

Гимназия и лицей

№ 2

в Тегеране

Z

10373

Петровицивна Ирина

Кл. I<sup>o</sup> gimn.

10373

Мое воспоминание о пребывании в России Советской.

Дня было то в субботу 10-11-40г. День ден од самого ранка был смитны и понурый. Кавед најспыжымнэйше лекцые в лым днью нудзіты сія. Душо колегов і колежанек забрали з лекцыі энкаундзісі, нівіадома гдзі і поці?

Я як звычай з колежанка, заран з вівора поцітам до вёска, бо было зімно. Тэперэ ні уселішы, а јуі энкаундзіста стаў пры вёску і вылаваў розкары. Колежанка паростала, ја заі спаковатам сваіе рэчы і пры помачы газродыні ўсіадтам до на сані. Ле был нітэз велкі і годзіна 10-та ні магтама сія зорыжэваці гдзі јестем. По чуці мілчэнія спытатам докэд? - он одповідзі до вёска. Ні треба было размыслаці дэгу, бо јуі станылішы пры јакімсі гмачэ. Ту споккатам родзіцісі і ўсаяткіх знајомых. Ні дэгу једнак одповывалішы. О поці 12-ты годзі ўпрузылішы на стаясі. Ранкіэм јуі былішы затадованы до вагоносі. Было то в недзіле. В понедзіаітек по поціудніу заварэчата локомотыа, нузылішы. Зблїзат сія вівор в вагонах стычаці было тько саіочані. В нашым вагоніе было 30- трыаісіці осіб, лэч јадны ні было, ктарабы дрїсі ні запатаката. Міјалішы оіатні краіце ајеруітыі зїмі. Прэјэчалішы

most na Dnieprze, Teraz już nie było widać ani domów, ani żadnych  
 zwierząt, zdawało się, że tu życie zamarło. Pierwszą stacją było miasto Płock.  
 Miasto to niedużo i brudne, Jednakże nie długo trwała obserwacja. Ruyny-  
 liśmy dalej. Mijaliśmy szybko pola i lasy, na stacjach niestaliśmy długo.  
 Przejechaliśmy do Smoleńska. Tu zawitali po kilka ludzi z wagonu, który  
 pod konwojem przyniesli wody i drewna. Lecz wypuściliśmy w dobrą drogę.  
 Po kilku dniowym pędzie stanaliśmy wreszcie na stacji Moskwa. Dostaliśmy  
 tu oprócz chleba i wody obiad, a dla małych dzieci nawet cukier. Po niedługim  
 odpoczynku wyjechaliśmy dalej. Nie widzieliśmy nic przez dwa dni z lasu.  
 Tak minął tydzień od tego czasu jak porzucaliśmy Gorynie, a stamtąd  
 Zatrzymaliśmy się w Kottasie, dalej drogi kolejowej nie było. Drugi tydzień  
 jechaliśmy autami. Po przy końcu lutego stanęliśmy w Archangielskiej  
 obłasci. Wyładawaliśmy się i zamieszkaliliśmy w dwóch barakach. Na na-  
 szym pociągu było kilka tysięcy ludności. W barakach było po 350-400 osób.  
 Zamiast łóżek zrobione były prycze. Baraki te były nowe i zimne. Oprócz  
 baraków była łazienka, komendantura, mały szpital, magazyn, a potem,  
 ponieważ były trudności z dostawą, prycze i listwy pobudowano po cztery.  
 Z trzech stron pociągów otoczony był lasem, a z czwartej oddzielała nas od kołcho-  
 zu

bez przepustki nie ma mowy o przedostaniu się. Kogo z łapanką bez przepustki  
 to sadzili do „chałodnij”. Komendant miał do pomocy trzech enkawidris-  
 tów. Ja chodziłam do 6-tej klasy mienkałam w katechizie. Tora w „obnieszajeni-  
 u”.  
 Niezależnie od szkoły, bo nie do przeżycia były powiedzenia, profesorów lub  
 uwagania ze strony dzieci. Przy pomocy Boga skomercyłam 6-tą klasę i ab-  
 żyłam egzaminus. W wakacje jednak przemieściły nas, wesełszy wiadomości.  
 Przy końcu 5 sierpnia gdy przyjeżdżałam z nami do baraku z konwojkami  
 łowców, zauważyłam inną zupełnie naszą sześcian. Na zapytanie  
 co zostało nowego z radością odpowiedzieli nam, że ogłoszono amnestię.  
 Każda pierwsza rozpierała radość. Nie myślano już o pracy, lecz o dem-  
 co czynić, czy pozostać, czy też wyprowadzić się. Po kilku dniach

rzeka Dwina, która była ~~wie~~ wielką pomocą, gdyż nie było imy dostawcy  
 jak stawkami. Do stacji było 200 km. Od pierwszego dnia kazali iść na roboty.  
 Zadnych zwolnień nie przyjmowano, tylko „symetka” od lekarza. Dla dzieci do  
 3<sup>4</sup> lat były jabłki, a od trzech - siedmiu drzew. Była też na posesji  
 czteroklasowa szkoła, a siedmioklasowa • siedem kilometrów oddalona. Jeśli kto  
 nie chodził do szkoły, a miał 15-ciu lat więc musiał chodzić na roboty. Roboty imy  
 nie było, jak w lesie, po pas w śniegu. Mało, która rodzina była razem.  
 Przeważnie ojciec na ławie, matka na posesji, a córka lub syn na  
 „lesopunkcie”. Zarobek był bardzo mały, tak że nikt nie mógł zapracować  
 na siebie, a na rodzinę nie było szans. Szerzej było to, że rodacy pamiętali  
 o nas i jak nie parę, to pieniadzami dawali pomoc. Trzeba też powiedzieć, że  
 każdy list z Ojczyzny dodawał otuchy i miłostwa do wytrwania. Drugą pomocą  
 były neony, które oddawano za kawałek chleba. Zarabiano po 50-1,50 rubla.  
 Chleba z początku dawali „robotczemu” 500 gr, a „bezrobotnemu” 300”. Potem,  
 to znaczy latem warunki się ~~lepsze~~ poprawiły, gdyż lasy były obfite  
 w jagody i grzyby. Przez chleba nic nie dostawaliśmy. Była „stółowa” gdzie  
 można było dostać supy i czasem kaszy. Lecz nie było to takie proste, trzeba było  
 od rana do wieczora stać w kolejce. W pobliżu było trzy kotłowne, lecz i tu

2008035

11